Nr. 213. Kraków, Wtorek 19 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z małego stanu oblężenia.

Już dzisiaj sprawdza się zapatrywanie większości prasy, że wyjątkowe rozporządzenia dla Pragi nie osiągną pożądanego skutku. Już dzisiaj widać, że zniesienie swobód obywatelskich podniosło tylko rozdrażnienie. Z wiadomości, jakie nadchodzą z Pragi, dowiadujemy się o nowych starciach władz bezpieczeństwa z ludnością, a dziecinnych wybryków, jak zamazywanie orłów austryackich i niemieckich napisów, nie zaprzestano wcale. Przeciwnie wyjątkowe rozporządzenia nastręczają tylko coraz więcej powodów do starć pomiędzy władzami, a ludnością. Im bardziej bowiem zacieśniają się ramy wyjątkowych rozporządzeń, tem łatwiej o ich przekroczenie. Do nieustannych konfliktów musi przedewszystkiem doprowadzać zakaz gromadzenia się po ulicach. W mieście tak ludnem i ożywionem, jak Praga, nic łatwiejszego jak o zbiegowisko, a przy braku taktu i rozdrażnieniu nic łatwiejszego, jak zupełnie przypadkowe zbiegowisko doprowadzić do poważniejszych zajść. Organa policyjne, zwłaszcza niższe, okazują nieraz szczególną gorliwość i występują niejednokrotnie tam, gdzie brak interwencyi policyjnej byłby aktem rozsądku, i zbyteczną drażliwość, którą podnieca każda drobnostka, każde słowo, choć celem uniknięcia poważniejszych zajść, byłoby o wiele roztropniej drobnostek takich nie widzieć i nie słyszeć. Jeżeli wypadki pójdą dotychczasowym torem, to obawiać się można, że, zamiast uspokojenia, wyjątkowe przepisy wywołają coraz poważniejsze zajścia, że rząd znajdzie się w krótce w konieczności użycia dalszych represalij, gdyż droga, na którą wstąpił, nie pozwala się cofać. Wśród tych okoliczności trudno zapomnieć, że również na przywódcach czeskich, a zwłaszcza młodoczeskich, leży obowiązek napominać do umiarkowania i przeszkadzać demonstracyom i zajściom, które nie mają innego celu, jak tylko pogorszenie stanu rzeczy. Dotychczas nie spotkaliśmy się jednak z żadnym aktem, któryby świadczył, że menerowie czescy zamierzają wypełnić ten obowiązek.

Mamy całą wiązankę zajść w Pradze i okolicy, która usprawiedliwia powyższe uwagi nasze. Jak donosiliśmy władze policyjne zawiesiły działalność klubu stronnictwa młodoczeskiego. Lokal klubu zamknięto, a klucze zabrała policya. Później jednak, po sporządzeniu inwentarza, zwrócono klucze wydziałowi klubu. W piątek po południu doniesiono policyi, że w lokalu klubu odbywa się posiedzenie. Rzeczywiście o godzinie trzeciej zebrał się tam na obrady komitet wykonawczy młodoczeskich mężów zaufania. Policya o godzinie 5 zastała w klubie posłów: Gregra, Błażka, Vaszatyego, Herolda, Masaryka, obu Jandów, Kuczerę, Podlipnego i Kaftana oraz radcę miejskiego Brzeznowskyego i administratora klubu Cziżka. Starszy komisarz policyi Nosticz oświadczył prof. Błażkowi, przewodniczącemu na posiedzeniu, że ma polecenie zamknąć lokal klubu i prosił obecnych o podanie nazwisk. Obecni posłowie zaprotestowali przeciw temu postępowaniu, powołując się na fakt, że im jako posłom wolno każdej chwili porozumiewać się między sobą. Wyjaśniono zarazem, że lokal klubu należy także do młodoczeskich posłów i do komitetu wykonawczego młodoczeskich mężów zaufania, tak bowiem posłowie jak i komitet wykonawczy opłacają część czynszu. Uwagi te nie odniosły żadnego skutku, opuszczono zatem lokal, który p. Nosticz opieczętował. Dr. Herold wniósł z tego powodu telegraficzne zażalenie do hr. Taaffego.

W sobotę odchodził z Pragi 28 pułk piechoty imienia Humberta, króla włoskiego. Ponieważ pułk ten jako czeski miał sympatyę, przeto obawiano się demonstracyj i dlatego policya zarządziła niezwykłe środki ostrożności. Już od godziny 10 z rana snuły się po ulicach patrole z bagnetami na karabinach, a w południe obsadzono dworzec drogi żelaznej Franciszka Józefa, gdzie pułk miał wsiadać do wagonów. park miejski i przylegające ulice obsadzono silnym oddziałem żołnierzy policyjnych, który wzmocniło 80 żandarmów. O godzinie 1 wyszedł pułk z koszar i przechodził przy odgłosie muzyki przez most Karola, nadbrzeże Franciszka, ulicę Ferdynanda i Owocową, oraz przez plac Wacława i ulicę Parkową ku dworcowi. Już przed koszarami stanęła dość liczna gromadka ludzi, która szła następnie przed muzyką. Gromada ta rosła coraz bardziej i już przed ulicą Parkową liczyła około tysiąc głów. Tłum wołał na cześć żołnierzy „slava“ i „na zdar“. Innych okrzyków nie podnoszono i w ogóle nie było aż dotąd żadnych wybryków. W chwili, gdy tłum z placu Wacława wchodził w ulicę Parkową, żołnierze policyjni i żandarmi zastąpili mu drogę i rozpędzili go, a następnie zamknąwszy przecznice utworzyli szpaler, przez który wojsko przeszło swobodnie. Również i teraz tłum wołał tylko "slava" i „na zdar“, nie obeszło się jednak bez satyrycznych uwag o policyi. Skoro wojsko przeszło, policya i żandarmerya zwróciły się przeciw publiczności. Urzędnicy policyi i inspektorowie straży policyjnej wydobyli pałasze, a żołnierze skierowali bagnety ku piersiom tłumu i rozpędzili go wkrótce. Tłum i teraz nie pozwolił sobie żadnych wybryków, a po południu panował zupełny spokój.

W Smichowie przed tamtejszą fabryką zgromadziła się w południe 15 b. m. gromadka robotników, oczekując na otwarcie fabryki. Nie podobało się to żołnierzowi policyjnemu, który upatrując w tem niedozwolone gromadzenie się na ulicy, wezwał robotników do rozejścia się. Bez najmniejszej potrzeby odpowiedziano na to okrzykiem: „kikiriki“, co odnosiło się do pióropuszu policyanta, który jednego z krzyczących chwycił za kołnierz, aby go aresztować. Było to powodem poważniejszego już zajścia, bo żołnierza policyjnego uderzono w tej chwili w plecy i w głowę. Żołnierz wyciągnął pałasz i uderzył nim napastnika. Wskutek tego tłum otoczył go z groźnemi minami, lecz żołnierz pałaszem utorował sobie drogę. Nadbiegli wkrótce inni żołnierze policyjni, poczem robotnicy rozeszli się w różne strony.

Tego samego dnia około godziny 6 wieczór w ulicach Smichowa zgromadziło się około 60 wyrostków, do których wkrótce przyłączyło się około 1000 robotników. Zgromadzeni wyprawiali krzyki, śpiewali i gwizdali. Gdy pokazało się 2 żołnierzy policyjnych, obsypano ich szyderstwami i obelgami. Żołnierze sprowadzili następnie silniejszy oddział policyjny, a gdy tłum nie usłuchał wezwania do rozejścia się, rozpędzono go bagnetami. Podobne zajścia powtórzyły się o godzinie 8 wieczór, a o godzinie 8¼ zbiegowisko było tak wielkie, że kolej konna musiała wstrzymać ruch. Już o 9 przywrócono spokój. Z powodu tych zajść aresztowano 3 rzemieślników.

W Aussig 30 robotników czeskich dopuściło się nadużyć, które przekraczają znacznie powyższe zajścia. Uzbrojeni w szufle, haki i inne narzędzia, oraz w kamienie, stanęli o godzinie 10 wieczór na jednej z ulic i napastowali przechodniów, a nawet wielu z nich ranili. Następnie w jednym z szynków zniszczyli całe wewnętrzne urządzenie. Za pojawieniem się patrolu, ekscedenci uciekli w kierunku ku Schönpriesen. Pochwycono jednak 2 z nich. Wypadkowi temu nie można jednak przypisać charakteru politycznego. Nie ma bowiem po temu żadnych powodów, a podobne wypadki zdarzają się w sobotę wieczór lub w niedzielę, kiedy trunek rozgrzewa umysły, bardzo często i nie mają nic wspólnego z politycznemi lub narodowościowemi walkami.

„O postępie ekonomicznym i społecznym w Galicyi od czasu zaprowadzenia samorządu“.

(Ciąg dalszy.)

Pokaznje się to na Węgrzech, w ziemi rusińskiej, a jeszcze prędzej na ziemiach czysto-rosyjskich. — Nie byłoby to omówione z należytą ścisłością naukową, gdybyśmy tylko wykazali te cyfry, nie przyprowadzając innych zestawień, które są właściwie pewną smutną charakterystyką tej rasy rodzinnej polskiej, o której mówię teraz. To są znane zestawienia rezultatów powoływania rekrutów w Galicyi, w Królestwie Polskiem i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Wszędzie ten rekrut pokazuje się niższego wzrostu, jako mający mniejszy zasób sił, i podlegający chorobom i słabościom, które go robią niezdolnym do służby wojskowej. Otóż z tego możnaby wyciągnąć wniosek o skarłowaceniu rasy polskiej, ale mogę się powołać na znakomitą statystykę, która się pokazała w Rosyi, w której wykazano, że te cyfry dadzą się wytłómaczyć w sposób inny, mniej niekorzystny dla żywotności; mianowicie wykazano, że chociaż w wieku poboru, w roku 20 życia — znaczna ilość jednostek nie dochodziła jeszcze do miary wojskowej ani do zdrowia wymaganego przez komisyę rekrutową — jednak w krótkim czasie potem, w drugim lub trzecim poborze, dosięgła do tej miary tak, że to tylko było okazem spóźnionego rozwoju.

Na ten spóźniony rozwój przyczyn nie trzeba szukać daleko. — Prosta przyczyna — nędza kraju polskiego i to stosuje się do całego obszaru ziem polskich. Polska należy do najbiedniejszych krajów w Europie — a Galicya do najbiedniejszych krajów na świecie. — Jeżeli jednak widzimy, że ta nędza prowadzi nie do zaniku żywotności rasy, tylko do spóźnienia rozwoju, to widzimy, że ta nędza wywiera wpływ jeszcze najłagodniejszy — wywiera w takim kierunku, w którym może doprowadzić rasę do dawnej świetności.

Mówiąc to o żywotności rasy i o tych cyfrach fizycznych niejako narodu i śmiertelności to już można na podstawie tych cyfr wykazać, jak się stosunek w Galicyi zmienił w ostatnich 30 latach, a można powiedzieć, że w tej żywotności całej ludności streszcza się wszelki wpływ społeczny, polityczny i ekonomiczny tak, że obraz corocznych statystyk jest prawie dokładnym komentarzem do historyi politycznej i społecznej kraju.— Mam tu zestawienie śmiertelności i narodzin od roku 1849 — widzimy z początku — w epoce najwyższego rozstroju przy zaprowadzeniu zmian stosunku pańszczyznianego, bardzo wielką śmiertelność, a stosunkowo bardzo małą cyfrę narodzin; w późniejszym okresie z zakończeniem sprawy pańszczyznianej widzimy z początku rozwoju krajowego pewien okres, względnie pewną chwilę krótką pomyślności, potem nastają lata upadku ekonomicznego, to są lata przed a mianowicie po krachu sławnym wiedeńskim, niemieckim, który mniej więcej od roku 1883 i 1884 zaczyna już uderzać swoimi rozmiarami, a który mianowicie pokazuje się w cyfrach ostatnich kilku lat. Jeżeli ten cały okres podzielimy na pewne peryody 10 letnie — to cyfra śmiertelności od 49 do 58 wynosi 40 na 1.000, od 59 do 68: 34, od 69 do 78 mamy śmiertelność do 39 a od 79 do 88 śmiertelność wynosi 33, a od 89 do br. ta śmiertelność nie przenosi więcej jak 31. Widzimy tu ostateczny skutek na rysach wszystkich tych ulepszeń społecznych i ekonomicznych, które się dokonały w ostatnich 20 latach w Galicyi. Jednakże zdaje mi się, że sama ta strona ekonomiczna wcale nie wyczerpuje przedmiotu. Wprawdzie w kraju, który pod względem materyalnym tak był zaniechany, jak Galicya, sprawy ekonomiczne z natury swojej wysuwają się na wierzch i wymagają załatwienia tak, że zdaje się, jakoby wszyskie sprawy polityczne tylko zmierzały do celów ekonomicznych, a jednakże to jest tylko pozornem i powinno być tylko pozoznem. Ekonomia nigdy nie może być celem, można powiedzieć, że nie ma żadnego narodu potężnego ekonomicznie, któryby dopiął tej siły ekonomicznej tylko na podstawie dążeń i celów ekonomicznych.

Już na Zjeździe przeszłym we Lwowie starałem się wykazić, że Anglia, tak uważana jako ideał kraju ekonomicznego, że ta Anglia jest bardzo niesłusznie w taki sposób osądzoną, że równocześnie z rozwojem ekonomicznym i politycznym w Anglii zapanowało odrodzenie religijne metodyzmu, że to zmieniło ducha całego narodu angielskiego, że nie można zrozumieć historyi Anglii, bo jeśli kto sądzi o niej tylko na podstawie dzieła Adama Smitha, ten ma najfałszywsze wyobrażenie o tym kraju. Widzimy tam z jednej strony rys potężny fizyczny, świetny okaz tego typu ludzkiego, zwierzęcego, tego, co niemieccy pisarze nazywają *eine blinde Bestie*, a z drugiej strony widzimy budzące się sumienie w tej istocie drapieżnej, widzimy wybuchy wulkaniczne purytanizmu w XVI i XVII wieku, widzimy od rodzenie religijne w XVIII wieku. widzimy więc te dzikie instynkta egoistyczne hamowane i szamocące się z więzami etycznemi, nałożonemi na nie. To daje historyi i literaturze angielskiej tę pewną głębokość, dramatyczność, która ją cechuje i wyłącza od podobnych objawów w innych narodach. Nie można powiedzieć, żeby kwestye ekonomiczne kiedykolwiek u nas miały tę doniosłość, jak miały w Anglii, jeżeli nie mają jakiegokolwiek, to okazuje się pewien wpływ ujemny zajęcia się wyłącznie sprawami ekonomicznemi, to jest, że sprawy ekonomiczne z natury swojej skłaniają do zapatrywania się na cele życia, jak tylko na rezultat walki o byt, walki wszystkich ze wszystkimi.

Mogę tu dodać małą ilnstracyę z doświadczenia osobistego. Mam zaszczyt być posłem Izby handlowej lwowskiej, otóż zdawałoby się, że członkowie Izby są zebrani z koła, mającego bardzo podobne interesa i cele, a jednakże zajęcie się wszystkiemi sprawami zupełnie przeciwnemi ekonomii czasem do zupełnie dziwacznych doprowadza rezultatów. Byłem raz obecny przy dyskusyi nad wielką sprawą pomiędzy lakiernikiem a bronzownikiem; chodziło o to, czy lakiernikowi wolno odlewać figury z bronzu i czy bronzownikowi wolno lakierować. Przyznaję się, że ja w tej kwestyi nie mogłem nabrać przekonania, ani za jedną, ani za drugą stroną. Zdaje mi się, że moje serce dość jest szerokie, żeby objąć zupełnie sympatye lakierników i bronzowników, mo żebym wiedział, co zrobić, żeby jeden i drugi miał zarobek, ale jak rozstrzygnąć między jednym i drugim, tego nie wiem, nawet nie mogłem się zgodzić; musiałbym chyba tak odpowiedzieć, jak Aleksander Wielki na pytanie — komu zostawisz po sobie królestwo? Najgodniejszemu — najgodniejszemu lakiernikowi, albo najgodniejszemu bronzownikowi. *(Wesołość).*

To jest obraz na małą skalę tego, co się dzieje z całem społeczeństwem; tak samo, jak tu mamy lakierników i bronzowników, tak samo mamy przemysłowców i kupców, którzy w niektórych sprawach mają interesa antagonistyczne. Tak samo mamy cały świat handlowy, przemysłowy, rolniczy, tak samo pomiędzy rolnikami mamy wielkie własności, małe własności, właścicieli, czynszowników, robotników. Wszystko to są sprawy bardzo zawiłe, bardzo niemożliwe do rozwiązania zasadniczego i praktycznego. Ktokolwiek nad tem zechce się zastanowić, nie ma innej odpowiedzi, jak tylko: „Niech zwycięstwo pozostanie u najgodniejszego“. Jest jednak coś, co może pomódz do decyzyi w podobnych sprawach, to jest właśnie zrozumienie, że praca zbiorowa społeczeństwa nigdy nie może mieć celów ekonomiczno-finansowych na uwadze. Anglicy mają na to doskonałe wyrażenie: komisya finansowa nazywa się „komisyą sposobów i środków“. Oni tem określają rolę finansów w życiu społeczeństwa i w życiu narodu. Finanse, to są sposoby i środki do dopięcia celów ogólnych, społecznych i narodowych. Tak samo, jak w Anglii, obok przemysłu, handlu, jest dusza angielska, która ma inne cele i która używa tych finansów na dopięcie celów, tak samo każde zdrowe społeczeństwo powinno mieć swoje cele idealne, co do których wszystkie warstwy społeczeństwa mogą się zgodzić i nad których urzeczywistnieniem powinny pracować.

Kwestye finansów wchodzą tedy w drogę właściwą sposobów i środków. Nie jest to poziom niski, nie jest poziom pogardliwy, bo ktokolwiek przypatrywał się historyi narodów, ten wie, że cele idealne tylko wtenczas były szczerze powzięte, że tylko wtenczas dążą szczerze do urzeczywistnienia celów idealnych, jeżeli się zastanawiano nad temi środkami wykonania — że cele idealne, które się wychowały na poziomie czystych idei, były mrzonkami sentymentalnemi, że one się nie wcieliły w czyn, że jedynym sposobem tego wcielenia jest nauka o sposobach i środkach, za pomocą których dopełnia się tych celów. Dlatego też, jeżeli w Galicyi w ostatnich latach po długim czasie dyskusyj, mniej więcej corocznych, kwestye ekonomiczne wysunęły się na pierwszy plan, to dowód, że społeczeństwo zabrało się na seryo do urzeczywistnienia swoich głębszych zamiarów. I dlatego ten objaw uważam jako objaw, wskazujący pewną męskość, pewną dojrzałość charakteru narodowego, który się nie zadowalnia gadaniną, który chce, aby to, o czem się mówi, wprowadzić w dzieło, w czyn.

Powiedziałem o pewnej dojrzałości charakteru narodowego, który się okazuje w ostatnich stosunkach politycznych w Galicyi. Jak wielki to jest postęp, można się przekonać, rozważywszy trochę historyę Galicyi od czasu wcielenia jej do Austryi. Można powiedzieć, że sposób rządzenia krajem w pierwszym, zanadto długim okresie, da się określić w dwóch słowach: obca kolonizacya i obca biurokracya. Mam tu instrukcyę dla osadzania kolonistów niemieckich w Galicyi, wydaną w r. 1787. Nie jest to pierwsza data, nie od tej daty liczy się kolonizacya niemiecka. Już pomiędzy rokiem 1782—86 założono wiele osad, liczących przeszło 120.000 mieszkańców niemieckich. Ale ta instrukcya z roku 1787 ujęła całą tę sprawę w pewien system, zrobiła z tego całą politykę.

Jest to instrukcya szczegółowa; widzimy w niej przepisy co do wyboru żywiołu kolonizacyjnego, widzimy ze zdumieniem, iż rząd katolicki w Austryi nie wahał się jednakże dla przygniecenia żywiołu narodowego sprowadzać protestanckich kolonistów, bo myślał, że ten będzie ochroną przed asymilacyą. Widzimy tam cały aparat urzędów i urzędników, dozorców, inżynierów, lekarzy, nauczycieli, — wszystko to miało służyć do silniejszego utrwalenia panowania w tym kraju. Jest to polityka, która, zdaje się, przyczyn finansowych nie zostawiła, ograniczała się ona do ostatnich lat wieku XVIII; ale nadzieja centralistycznych biurokracyj do ostatniej ery czasów przedkonstytucyjnych zawsze jeszcze uważała ten pierwiastek kolonizacyjny jako rzecz nadzwyczaj ważną, jako pewien punkt oparcia do ostatecznej organizacyi całego kraju.

Jeszcze w statystyce austryackiej z roku 1857 można widzieć zestawienia żywiołów niemieckich

---

IGNACY DĄBROWSKI.

FELKA.

Szkic piórkiem.

Kochana Mamo!

Jaka ja jestem teraz szczęśliwa, to nawet opisać tego Mamie nie potrafię. Przepraszam drogą Mamę, żem zaraz wczoraj nie pisała, ale taka byłam wzruszona, taka uradowana, żem i myśli zebrać spokojnie nie mogła. Niech Mama sobie wyobrazi, jak to było.

Przychodzę sobie najspokojniej do pracowni, jak zwykle, myśląc tylko o robocie, aż tu panna starsza woła mię do samej pani Witkowskiej. Trochę się zdziwiłam i zalękłam, ale nie bardzo, bom sobie zaraz pomyślała, że to pierwszy, i że pewnie pensyę będą nam wypłacali. Tylko, że nam zwykle płacą wieczorem, — a tu rano już mi każą iść do gabinetu pani. Ale nic, idę, a com sobie po drodze myślała, to już nie pamiętam teraz doprawdy. Nic a nic nie przeczuwałam zupełnie. Najwyżej może myślałam, że pewnie jaka pani zgrymasiła w robocie i będę musiała stanik poprawiać.

Wchodzę ostrożnie i nieznacznie patrzę na stół, czy jaki stanik nie leży. Ale nie. Tymczasem, niech sobie Mama wyobrazi, pani wstaje, podchodzi do mnie i mówi... Nie, — tego, co mówiła, nie potrafię Mamie dokładnie opisać. Nawet sama teraz nie wiem dobrze, jak to ona wszystko powiedziała. Mówi: „jestem bardzo z roboty pani zadowolona, szczególnie boczki i przody doskonale pani kraje. Wszystkie moje panie, — mówi, — unoszą się nad pani krojem“. Naprawdę, Mamo, — powiedziała: „unoszą się!“ Widzi Mama! „Zdaje się, że ani razu, — mówi, — nie było u pani żadnej poprawki: wszystko od razu dobrze dopasowane“. Była, Mamo, była raz jedna poprawka, ale to dla jednej strasznej grymaśnicy; ją wszystkie pracownie z tego znają. Alem nic o tem nie mówiła, bo i po co, kiedy pani widać zapomniała. „A że przytem, — mówi dalej, — panna starsza już nieraz zwracała mi uwagę na szczególniejszą pracowitość i zdolność pani (uważa Mama?), — więc postanowiłam podwyższyć pani pensyę o trzy ruble na miesiąc“. Tak, naprawdę, jak Bozię kocham.

I to jeszcze w dodatku, trzeba Mamie wiedzieć, to podwyższenie liczy się już od pierwszego listopada. Mój Boże, cały miesiąc nic nie wiedziałam, że mam już taką dużą pensyę! Pani zaraz podeszła do biurka, wyjęła pieniądze i dała mi do ręki caluteńkie 18 rubli.

Cały dzień siedziałam w pracowni, jak na rozżarzonych węglach. Wszystkie panny winszowały mi i przyglądały się, jakem krajała, a jednej krajczyni to aż musiałam wyrysować boczek na model. Ręce mi tak ciągle drżały, żem może co i źle wykrajała. Co chwila spoglądałam na zegar, kiedy nareszcie będę mogła wyjść na obiad i państwu Skrodzkim o wszystkiem powiedzieć. Jak wybiła druga, tom się tak prędko ubrała, takem leciała do domu, jakby tam sama Mama na mnie czekała.

Pani Skrodzka ogromnie się ucieszyła i powiedziała, że teraz, wskutek nieurodzaju, to wszędzie wielka drożyzna, więc mi się należała taka podwyżka. A Romanę, powiadam Mamie, prawie to nic nie obeszło. „E... — powiedziała, — tylko 3 ruble! Myślałam już, że ci z 50 dali!“ Ale pani Skrodzka zaraz ją nazwała darmozjadem i powiedziała, całując mię w głowę, że chciałaby, żeby jej Romana brała przykład ze mnie. Ja sobie pomyślałam, że to pewnie dlatego, że ja już coś zarabiam, a Romana nie. Więc zaraz powiadam: „jeżeli tylko Romana sobie życzy, to ja ją przez dwa miesiące poduczę sama w domu, a potem to już poproszę pani Witkowskiej, żeby ją na podręczną przyjęła. Zawsze choć z kilka rubli miałaby na początek, a ja już takbym manewrowała, żeby z niej byli zadowoleni.“ Ale, nie wiem dlaczego, bardzo się to pani Skrodzkiej nie podobało. Zrobiła się jakaś sztywna i odpowiedziała tylko, że nie na to jej córka siedm klas skończyła, żeby musiała igłą na chleb zarabiać. Ja też umilkłam od razu, bo i rzeczywiście prawda. Gdzież takiej wykształconej pannie do magazynu chodzić? Wie Mama, ona to nawet do jednej dziecinnej gazety rozmaite rzeczy pisze. Sama widziałam kilka razy, jak było wydrukowane całe jej imię i nazwisko. Jak tylko co napisze, to zaraz nam na głos czyta, a potem, jak wydrukują, to jeszcze raz, także na głos. Pani Skrodzka to aż rośnie z radości, jak zobaczy jej podpis w druku. Romana też zaraz mówi: „a widzi Mama; a Mama to zawsze mówi, że ja nic nie robię.“ Teraz powiada, że napisze całą powieść, ale już taką dla dorosłych, bo dla dzieci, to szkoda pisać.

Z wczorajszej pensyi to już mi się tylko rubel i trochę drobnych zostało. Zaraz oddałam pani Skrodzkiej 15 rubli za cały miesiąc. Powiedziała mi, że teraz wyżywić i utrzymać osobę za 15 rubli to bardzo ciężko, bo drożyzna straszna. Już to ten nieurodzaj, to bardzo potrzebny! A przyznam się Mamie, że tu życie strasznie marne. Jak tylko mam pieniądze, a muszę dłużej w nocy nad robotą siedzieć, to zawsze sobie serdelek i dwie bułki kupuję i zjadam ukradkiem, jak Romana zaśnie, bo nie chcę im przykrości robić. Czasem to i w magazynie na drugie śniadanie sobie co kupnję.

A te 2 ruble to mi zaraz wyszły. Kupiłam sobie nową wualkę, taką modną, w kratki, — i pajaca dla małego Jaśka, co to, Mama wie, jak się przyciśnie u dołu, zaraz do góry wyskakuje. Jasiek okropnie się ucieszył. Bawi się cały dzień, tylko mu zaraz rękę urwał. — Ale ja to przyszyję.

Mama mnie przestrzega, żebym regularnie co niedziela do kościoła chodziła. A cóżbym ja, proszę Mamy, miała za święto, żebym nawet do kościoła nie poszła? Cały tydzień wysiedzę się w tym magazynie, albo w domu szyję, to choć w kościele kogoś zobaczę i mam jakąś przyjemność. Nawet gdy jest pogoda, to idę najwpierw do fary na sumę, a potem na ostatnią mszę do św. Krzyża. U fary kończy się nabożeństwo o 12, a tamta msza to dopiero o wpół do pierwszej wychodzi, więc można zdążyć.

Bo, widzi Mama, u fary to rozmaici bywają: i szewcy, i stolarze, i krawcy, i to zaraz można poznać, a do św. Krzyża to tylko sami porządni chodzą, bo stamtąd, jeżeli jest ładnie, wszyscy zaraz do Saskiego ogrodu idą. Przynajmniej można kogoś zobaczyć, jak ubrany, jak ma suknię upiętą, albo jakie kapelusze najmodniejsze. Nie, Mamo, niech się Mama nie boi, jeszczem ani jednej niedzieli nie opuściła. Nawet Romana bardzo lubi chodzić do kościoła, tylko tak się najczęściej ściśnie gorsetem, że musimy prędzej wracać.

Ja już teraz myślę, czy wziąć tę nową wualkę do kościoła, czy nie? Ale wezmę, choćby nawet śnieg padał, to wezmę. Może wyjść z mody, to co mi będzie za pożytek? Jak się zmoczy, to ją włożę między kartki książki, i będzie jak nowa.

A jeszcze nikt mię w tej wualce nie widział. Nawet sama nie wiem, czy mi będzie do twarzy, bom tylko tak naprędce w sklepie przymierzała. Romana zaraz sobie taką samą kupiła, więc i widać, że musi być ładna.

Moja Mamo, niech mi Mama zaraz odpisze. Dla mnie to takie szczęście, gdy mam list od Mamy! Tu wszyscy dla mnie dobrzy, lubią mię bardzo, ale co Mama, to Mama.

Państwo Skrodzcy i Romana przesyłają ukłony. Nawet Jasiek, który jeszcze nie śpi, ciągnie mię za sukienkę i też „ukłony“ przesyła.

Całuję kochaną Mamę po milion razy i w rączki i w nóżki.

Felka.

(C. d. n.)

w Galicyi, rozróżniające kolonistów pochodzenia austryackiego od pochodzenia szwedzkiego, Franków, Sasów, Niemców z Sudetów, Plattdeutsche i t. d. Cyfra łączna tej ludności dochodzi do 114.000. Statystyka powie, że ta cyfra w dodatku do żywiołu żydowskiego w Galicyi, który przecież także używał języka niemieckiego, dziś już bardzo poważna, stanowi punkt oparcia do działania na przyszłość,

Nie wdając się zupełnie w historyę tej kolonizacyi, można powiedzieć, że najlepszą ilustracyą postępowania ostatnich lat 30 jest, że obecnie można jeździć wzdłuż i wszerz i nie słyszy się wcale o kolonistach, że ten żywioł, który miał być wzorem dla nas, zgoła nie liczy się w sprawach publicznych, nie liczy się ani dla cywilizacyi, ani dla nauki, ani dla postępu, że wegetuje lojalnie przez wpływ na ludność okoliczną, że wszystkie te usiłowania, które pochłonęły tyle środków, tyle wysileń i umysłowych i finansowych, — że to wszystko zupełnie do joty zmarniało, że celów nie dopełniło, że zostało bezskuteczne.

Tyle co do kolonizacyi niemieckiej w Galicyi. Mam teraz drugą cechę rządów, z pierwszej ery panowania austryackiego u nas, t. j. biurokracyę niemiecką. Tak samo jak nie liczono na żywioł miejscowy, jako przydatny do cywilizacyi, tak samo nie liczono nas jako żywioł przydatny do rządzenia. Od samego początku biurokracya była importowaną, przybłędy obce, które miały w kraju zaprowadzić cywilizacyę i porządek. Chciałbym, żebym mógł powiedzieć, że tak samo jak kolonizacya, tak też i cała niemiecka biurokracya zginęła i znikła. Wprawdzie od lat 25 biurokracya nasza z każdym rokiem staje się bardziej polską, czysto krajową, wprawdzie ani teraz już nie ma tej biurokracyi, ani nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, żeby ona była wprowadzoną, ale skutki jej działalności od roku 1772—1865, skutki jej w kraju jeszcze na każdym kroku są widoczne, wszędzie jest brat przeciwko bratu, wszędzie plemię przeciwko piemieniu, wszędzie mamy warstwę ludności przeciwko warstwie ludności, wszędzie mamy pamięć skutków tych stuletnich rządów obcych. *(Huczne brawa.)*

(C. d. n.)

Głosy z kraju.

***Stanisławów**, 15 września.*

(Wieczornica w „Sokole" na cześć Ujejskiego.— Z „Sokoła". — Instytut żeński im. Teofila Lenartowicza. — Z teatru. — Rozmaitości.)

Rozchodzące się po całej Polsce hasło uczczenia autora skarg Jeremiego „Chorału", odbiło się i w naszym grodzie. Pierwszy „Sokół" pomyślał jakby uczcić 70-letnią rocznicę czcigodnego jubilata Kornela Ujejskiego i urządzał 11 b. m. wieczornicę dla swoich członków w kasynie. Licznie zebrana drużyna sokoła jawiła się częścią w mundurach, częścią w świątecznym stroju. Pierwszy przemówił prezes Barancewicz w kilku słowach gorących i patryotycznych, poczem miał odczyt profesor Bryła „o życiu i działalności poetyckiej Kornela Ujejskiego". W pięknej aureoli ukazał słuchaczom sędziwego poetę, potęgę jego pieśni, wpływ ich na naród, na młodzież naszą. Burza oklasków była podziękowzniem za piękny i wyczerpujący odczyt. Następnie deklamował druh Jurkiewicz, akademik, wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki", przy akompaniamencie cytry. Prześliczny własny utwór odegrał na cytrze druh Skoczek. Odśpiewaniem „Chorału" i patryotycznych pieśni zakończono poważną część wieczornicy. Potem nastąpiła skromna uczta, przy której przemawiali i wnosili toasty na cześć poety, idei narodowej, sokolej, Polek ttd. druhowie: prezes Barancewicz, wiceprezes Müller, ks. Skarbowski, Adelmann i inni. W końcu wysłano telegram do Ujejskiego od „Sokołów stanisławowskich".

Tak uczczono u nas Kornela Ujejskiego — żałować tylko należy, że uroczystość ta odbyła się w małem kole i w szczupłych ramach. Spodziewamy się, że inne towarzystwa, jak: pedagogiczne, imienia Moniuszki, urządzą w szerszym zakresie wspanialszy obchód.

Wczoraj rozstrzygnęła się ostatecznie kwestya wyboru miejsca pod budowę gmachu „Sokoła". Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono 18 głosami przeciwko 8 — darować „Sokołowi" grunt miejski, przylegający do szkoły im. Mickiewicza. Radość w drużynie naszej jest wielka, gdyż po długich starauiach, poszukiwaniach za miejscem, znalazł nareszcie „Sokół" i uzyskał najodpowiedniejsze i najlepsze miejsce pod budowę swego gmachu!

Staraniem Towarzystwa pedagogicznego wchodzi w życie i już 15 bm. otworzonym został w Stanisławowie wyższy instytut żeński naukowo-wychowawczy imienia Teofila Lenartowicza, z planem nauk obowiązującym istniejące w naszym kraju publiczne seminarya nauczycielskie. Warunek przyjęcia jest ukończony 15 rok życia i ukończona 8 klasa wydziałowa żeńska. Opłata wynosi 8 złr. miesięcznie a przy wpisie jednorazowo kwotę 2 złr. na przybory szkolne. Uczennice niezamożne i odznaczające się pilnością mogą uzyskać częściowe uwolnienie od tej opłaty. Dyrektorem tego instytutu został wybrany prof. Miazga.

Trupa teatralna Lucyana Kwiecińskiego przyjechała już do Stanisławowa i w sobotę odbędzie się pierwsze przedstawienie w teatrze im. hr. Fredry. Odegraną będzie komedya Graybnera „Fredzio". Dyrekcya wzmocniła personal artystyczny przez zaangażowanie p. Wł. Antoniewskiego, reżysera teatru krakowskiego, pp. Lubiczów, panien Borkowskiej, Grafczyńskiej, Kwiatopolskiej i Wernik. Jedną z sił zapowiadających rozwój talentu w kierunku dramatycznym jest panna Gosławska.

Stan zdrowia w mieście naszem jest nadzwyczaj pomyślny — dotychczas nie było ani jednego wypadku właściwej cholery — tylko w sąsiednich wsiach, zwłaszcza w Opryszowicach umarło już 5 osób. Obecnie wyszło rozporządzenie z magistratu, przestrzegające mieszkańców, by z Opryszowiec nie kupowano ani jarzyn, ani owoców, ani mleka. Obowiązki lekarzy cholerycznych z ramienia rządu sprawiają w gminach: Mykietyńce dr. Rosenberg, w Podłużu dr. Wnękowicz, w Knihininie Grader, w Chomiakowie Dobrucki, w Opryszowcach dr. Rubinstein. Sekcye robi wszędzie dr. Opieński.

Dnia 8 bm. aresztowała policya miejska Feiwla Hermanna i jego żonę, zamieszkałych w Stanisławowie przy Zosinej Woli, za wywóz dziewcząt na Wschód. Nie pierwszy to już wypadek u nas wyśledzenia szajki handlarzy żywym towarem. Sprawę tę oddano prokuratoryi.

Na posadę lekarza kolejowego w miejsce p. Klara ustępującego dnia 1 grudnia br. rozpisany już został konkurs.

P. Bronisław Skoczek, prowizoryczny nauczyciel szkoły ludowej w Stanisławowie, mianowany został rzeczywistym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu i tamże przeniesiony. Pp. St. Lewicki i Flor. Łoziński, nauczyciele gimnazyalni, przeniesieni zostali: pierwszy do Kołomyi, drugi do Jasła.

Nieprzyjemny wypadek wydarzył się tutejszemu restauratorowi kolejowemu p. Soevy. Przyjeżdżającym wojskom z manewrów przez Stanisławów do Kołomyi, Czortkowa i Czerniowiec zobowiązał się on dostarczyć obiad na dworcu, składający się z gulaszu z ryżem. Pierwszy transport wojska przeszedł i poszło wszystko dobrze — gdy wniesiono dla drugiego transportu gulasz — uznała go komisya za niemożebny do jedzenia — skonfiskowała i zniszczyła przez polecenie zakopania w ziemi, a restauratora skazała na zapłacenie kary.

P. Soevy, nie poczuwając się do winy, część skonfiskowanego gulaszu posłał do rozbioru chemicznego do Lwowa.

Leon Poźniak, emerytowany nadinżynier starostwa, zmarł w Stanisławowie w 78 roku życia.

(M.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 września.*

Wczoraj przybyć miał cesarz niemiecki do Güns na wielkie manewry na Węgrzech. Oprócz tego zapowiedziane jest przybycie tamże króla saskiego i księcia Connaught, syna królowej angielskiej Wiktoryi.

Jest już, zdaje się, przeznaczeniem tegorocznych manewrów, że skupiają one zainteresowanie się powszechne sfer politycznych i dyplomatycznych. Przemówienie cesarza Franciszka Józefa do ks. Sanguszki w Jarosławiu poruszyło całą prasę austryacką i zagraniczną, nie mówiąc już o wrażeniu, jakie wywołało w Galicyi samej. Manewry niemieckie w Alzacyi i Lotaryngii wzburzyły opinię publiczną we Francyi i nietylko przyspieszyły zapowiedź przyjazdu eskadry rosyjskiej do Tulonu, lecz wpłynęły na przygotowania do jej jak najwspanialszego przyjęcia. Następstwem tej zapowiedzianej demonstracyi, jest wiadomość urzędowa o wyprawie floty angielskiej na wybrzeża półwyspu apenińskiego, gdzie spotka ją gorące przyjęcie ze strony marynarki i ludności włoskiej.

Obecnie do tej wiązanki dyplomatycznych podjazdów, przybywają manewry na Węgrzech, a właściwie zjazd cesarza austryackiego z cesarzem niemiekim, przybycie króla saskiego i ks. Connaught. Podczas więc, gdy pobyt marynarzy rosyjskich we Francyi ma być wyrazem stanowczego zbliżenia się francuskiej repuliki do caratu Rosyi, to wyprawa floty angielskiej do Włoch będzie ostrzeżeniem, że Anglia i Włochy wspólną podejmą przeciw Rosyi akcyę, gdyby zanadto chciała gospodarować na morzu Śródziemnem, i oprą się Francyi, gdyby Rosya u niej znalazła pomoc. Nastąpi zatem, na wszelki sposób, zbliżenie się Anglii, jeśli nie do trójprzymierza, jako takiego, to do jednego z państw sprzymierzonych, — czego dalszym objawem jest przybycie syna królowej angielskiej na manewry węgierskie. Wytworzyła się zatem w międzynarodowych stosunkach kombinacya następująca:

Francya nęci ku sobie Rosyę i wyzyskuje dowody jej sympatyi, — mniejsza o to, udanej czy prawdziwej, — aby trójprzymierze trzymać pod grozą sojuszu francusko-rosyjskiego; trzy państwa sprzymierzone zacieśniają coraz silniej węzły wzajemności i serdeczności, jak tego dowodem wędrówki cesarza Wlhelma i jego brata do Włoch, przyjazd włoskiego następcy tronu na manewry w Alzacyi, — wreszcie zjazd monarchów w Güns na Węgrzech. Około trójprzymierza, pewnego więcej niż kiedykolwiek swej siły i spójności, wiruje Anglia, ba nawet Szwecya, których ewentualnem przystąpieniem do trójprzymierza, trzyma się w szachu Francyę i Rosyę.

Zbliżenie się Anglii do trójprzymierza jest, bądź co bądź, faktem stwierdzonym, bez względu na dalsze jego następstwa. Irytuje to w pierwszym rzędzie ks. Bismarka, znanego ze swej nienawiści do Anglii. Poprzednio monachijska *Allg. Ztg.*, obecnie zaś *Hamburger Nachrichten* występują z wywodami, że Anglia nie miałaby żadnego interesu w przystąpieniu do trójprzymierza, polityka jej bowiem była zawsze samolubną i taką samą pozostanie. W razie wojny europejskiej, w którą wmięszaną byłaby Rosya, a więc Indyom z jej strony żadne nie groziłoby niebezpieczeństwo, zapyta się Anglia z najzimniejszą krwią, czy lepszy zrobi interes, popierając trójprzymierze, czy też zachowując znaną neutralność, która jej pozwoli być liwerantką wszystkich państw wojujących. Interesa trójprzymierza o tyle zajmują Anglię, o ile schodzą się z jej interesami.

Na to jednak słusznie odpowiadają organowi eks-kanclerza, że właśnie na morzu Śródziemnem znaleźć się może wspólność interesów trójprzymierza i Anglii, gdyż rozgoszczenie się Rosyi na morzu Śródziemnem pod ochroną Francyi niemniej niepożądanem jest dla państw sprzymierzonych, jak dla Anglii.

Z Austro-Węgier.

Jesienna sesya parlamentarna będzie bardzo ożywiona. Już na pierwszem posiedzeniu ma rząd przedłożyć sprawozdanie o wyjątkowych rozporządzeniach. Sprawa ta wywoła długie rozprawy, w których Młodoczesi przemawiać będą w słowach najostrzejszych i uczynią prawdopodobnie wniosek postawienia ministerstwa w stan oskarżenia. Jakie stanowisko zajmą inne stronnictwa, trudno dokładnie oznaczyć. Kluby, opierające się na zasadach autonomicznych i żądające równouprawnienia narodowości, a przedewszystkiem Koło polskie powinno zająć odporne stanowisko. Jakkolwiek bowiem Młodoczesi popełnili niejeden błąd i z powodu swoich sympatyj dla Moskwy nie zasługują na sympatyę, to wyjątkowe zarządzenia zwracają się wogóle przeciw narodowym i politycznym aspiracyom narodu czeskiego, które obejmował program młodoczeski w równej mierze, jak program Staroczechów. Polacy powinni zresztą zawsze stawać w obronie swobód obywatelskich i narodowych. Koło nie powinno zatem iść za głosem półurzędowych dzienników galicyjskich, które doradzają bezwarunkowe i zupełne potwierdzenie uchwały Rady ministrów. Lewica w sprawie tej będzie mogła wywrzeć wpływ stanowczy, a i jej nie godzi się popierać reakcyjnego kroku rządu. Bylibyśmy jednak zbytnimi optymistami, gdybyśmy przepowiadali klęskę rządu.

Oprócz tej sprawy i budżetu, w Radzie państwa ma być przedmiotem obrad reforma obrony krajowej, która ma otrzymać organizacyę taką, jaką mają węgierscy honwedzi. Nadto zapowiedziano przedłożenia w sprawie reformy monetarnej. Co do tak zwanej *lex Trautenau*, to o niej pojawiają się co chwila sprzeczne wiadomości. Po zapowiedzi, że rząd odstąpił od zamiaru wniesienia odnośnego projektu, znajdujemy znów wiadomość, że Rada państwa ma obradować nad nowellą, w której rząd otrzyma upoważnienie do tworzenia nowych sądów bez opinii Sejmu, gdyby Sejm nie udzielił opini o projekcie otwarcia pewnego sądu okręgowego lub powiatowego.

Z powodu wyjątkowych zarządzeń pojawiła się pogłoska, że Młodoczesi zamierzają wystąpić z Rady państwa, gdyby Izba poselska zatwierdziła uchwałę Rady ministrów. Wskutek tej pogłoski *Politik* przestrzega Młodoczechów przed polityką abstynencyi zwracając ich uwagę, że w ten sposób ułatwiliby rządowi przeprowadzenie owej *„lex Trautenau"*, a lewicy projekt ustawy o języku państwowym.

Wiadomość, jakoby Staroczesi zamierzali, pomimo zmiany sytuacyi, wycofać się zupełnie z życia parlamentarnego, zaczyna się sprawdzać. Dzienniki tego stronnictwa ogłaszają bowiem właśnie odezwę, w której staroczescy mężowie zaufania, z powodu wyborów uzupełniających z okręgu miejskiego w Przybramie, ogłaszają, że nie będą na okręg ten mianować kandydata i zalecają wyborcom, należącym do stronnictwa staroczeskiego aby wstrzymali się od głosowania.

Ministerstwo wyznań i oświecenia odmówiło prywatnej szkole czeskiej, imienia Komenskyego w Wiedniu, prawa szkół publicznych. Jako powód przytoczono, że wyniki inspekcyi szkolnej nie pozwalają na udzielenie tego prawa owej szkole. Wywoła to znowu rozgoryczenie między Czechami, a kto wie, czy sprawozdania inspektorów nie są tendencyjne. Pytania tego nie można jednak obecnie przesądzać. Posłowie młodoczescy poruszą tę sprawę w Radzie państwa i wtedy dopiero można będzie wydać sąd bezstronny.

Z Rieki donoszą, że między tamtejszymi adwokatami panuje oburzenie przeciw tamtejszemu sędziemu dr. Antoniemu Zarevichowi. Powodem oburzenia jest artykuł, ogłoszony w peszteńskiem piśmie fachowem *Jog*, w którym p. sędzia proponuje, aby w sądownictwie w Riece zaprowadzono, jako urzędowy, język węgierski, zamiast włoskiego. Wszyscy adwokaci bez wyjątku wnieśli podanie do tamtejszego trybunału, w którem oświadczyli, że żaden z nich nie będzie stawał na rozprawach, czy to cywilnych, czy karnych, w których dr. Zarevich będzie przewodniczył. Nie wszędzie zatem brak *numerus clausus* łamie niezawisłość stanu adwokackiego.

Z Paryża. Pogrzeb Miribela. Program przyjęcia oficerów eskadry rosyjskiej. Wiadomość o Korneliuszu Hertzu.

W piątek odbył się w Grenoble z niezwykłą uroczystością pogrzeb szefa sztabu generalnego, generała Miribela. Przy przeniesieniu trumny z dworca do kościoła katedralnego generałowie Saussier, baron Berge, de Boisdeffre i książę Arenberg trzymali końce całunu. Za trumną szedł pułkownik Pistor, w zastępstwie prezydenta Carnota, dalej liczne grupy generałów i oficerów, pomiędzy nimi także generał Frederyks, jako reprezentant armii rosyjskiej. Niezliczony tłum ludu towarzyszył orszakowi pogrzebowemu.

Biskup Fava celebrował uroczystą mszę żałobną, a następnie miał mowę, w której podniósł zasługi Miribela, a zarazem poruszył kilka drażliwych wspomnień dziejowych, co, według opinii wielu dzienników francuskich i zagranicznych, nie zupełnie licowało z nastrojem chwili. Biskup Fava powiedział w swej mowie: „Francya nie z własnej inicyatywy rozpoczęła wojnę krymską. Lord Palmerston i angielscy wolnomularze skłonili Francyę do tego, aby wydawała złoto i srebro na zwalczanie kraju, zasługującego na przyjaźń. Francuscy zaś wolnomularze doprowadzili Francyę do walki z Austryą, krajem katolickim, co doprowadziło do zjednoczenia Włoch, zniweczenia świeckiej władzy papieża i wreszcie do zwycięstwa Niemiec 1870 roku".

Generał Saussier miał mowę na cmentarzu, w której zaznaczył, że dzieło generała Miribela pozwala teraz Francyi ze spokojem i pewnością oczekiwać wszelkich możliwych wypadków.

Minister wojny Loizillon miał także mowę, w której między innemi powiedział, że dzieło Miribela jest trwałem, a uczniowie jego, których pozostawił, potrafią to dzieło dalej prowadzić i uzupełnić na pożytek i na chwałę Francyi; ojczyzna zaś zachowa wdzięczną pamięć dla twórców odrodzenia Francyi, którym nie było danem widzieć ukoronowanie tego dzieła.

Komitet prasowy dla przyjęcia oficerów eskadry rosyjskiej w Paryżu ułożył w ogólnym zarysie program uroczystości na cześć gości rosyjskich. Oto treść programu: 1) nadzwyczajne, uroczyste przedstawienie w Wielkiej Operze z udziałem Komedyi francuskiej; 2) wielki kiermasz prowincyj francuskich z udziałem prasy prowincyonalnej i prowincyonalnych stowarzyszeń; 3) bankiet ludowy i balet z udziałem tancerzy i tancerek wszystkich scen paryskich; 4) nadzwyczajne wyścigi konne; 5) wyścigi cyklistów; puszczanie balonów; ćwiczenia strzeleckie; koncerta muzyki i śpiewaków; 6) ognie sztuczne, zabawa w nocy na Sekwanie, iluminacya pałacu Trocadero i pola Marsowego, pochód z pochodniami; 7) uroczystości w rozmaitych dzielnicach Paryża, urządzane przez komitety lokalne.

Paryska Rada miejska ze swej strony zbierze się dnia 22 września dla zatwierdzenia programu uroczystości miejskich i uchwalenia potrzebnego na ten cel kredytu.

Wobec doniesień *Figara*, dotyczących Korneliusza Hertza, ogłoszono półurzędową depeszę z Bournemouth, stwierdzającą, że Hertz nietylko nie wyjeżdżał z Bournemouth, ale nawet nie wychodził ze swego pokoju, że jest bardzo chory i że niebawem odbędzie się nowe konsylium lekarskie. Wiele osób z Paryża i wogóle z Francyi, mających bliższe stosunki z Hertzem, bawi obecnie w Bournemouth i wiele zatrzymało się w tym samym hotelu, w którym mieszka Hertz.

Rewolucya w Brazylii.

Ostatnie wiadomości o rewolucyi w Brazyli brzmią dla prezydenta Peixoto bardzo niepomyślnie. Jak wiadomo, na czele rokoszu stojący admirał Custodio de Mello rozpoczął oblężenie i bombardowanie stolicy i sąsiednich fortów. Pierwsze wiadomości były dla rządu pomyślne; odparto ataki marynarki, a ostrzeliwanie stolicy i pobliskich fortów z razu nie sprawiło nawet wielkiej szkody. Tymczasem atoli flota admirała de Mello najwidoczniej wzmocniła się nowemi siłami i wcale nie bez skutku bombardowała miasto i okoliczne forty. Wedle wiadomości prywatnych, rokoszanie mieli wylądować i zdobyć arsenał i urząd cłowy, a nawet zająć Nictheroy, a prezydent Peixoto cofnął się do obozu w Santa Anna, zrzegnowawszy z obrony wybrzeży i stolicy. Szkoda, wyrządzona ostrzeliwaniem w Rio Janeiro, ma być bardzo znaczna, o wiele większa, niż twierdził rząd w swoich depeszach. Okręty państw zagranicznych zajęły się zapewnieniem mienia obcym poddanym. Prowincye Bahia i Pernambuco przeszły podobno na stronę rokoszan, równie jak wszystkie forty portowe, broniące stolicy. Zamiarem admirała de Mello ma być przywrócenie monarchii w Brazylii.

Kronika.

***Kraków**, 18 września.*

Z dyecezyi tarnowskiej. W sobotę z okazyi objęcia przez ks. arcybiskupa Karola Hryniewieckiego, b. biskupa wileńskiego, prepozytury tuchowskiej patronatu rządowego, odbyła się u biskupa tarnowskiego uczta, na której gospodarz wniósł następujący toast na cześć arcybiskupa Hryniewieckiego:

„Za nieocenioną łaską JE. cesarskiego namiestnika tego kraju koronnego, udzieliłem kanoniczną instytucyę na prepozyturę tuchowską przedostojnemu gościowi memu JMść. ks. arcybiskupowi. Tym aktem zakończyła się droga tułacza JMść. ks. arcybiskupa, na którą wrogowie naszej Matki Kościoła i doczesnej rodzicielki naszej, Ojczyzny, skazali Go za apostolskie męstwo w obronie wiary św. i koś[illegible]nej dyscypliny okazane. Niesłychana w Koś[illegible] widzi[illegible] arcybiskupa na stanowisku proboszcza para[illegible] to właśnie przynosi tem więcej zaszczy[illegible] który z gorliwości do pracy o[illegible] dus[illegible] chr[illegible]wych ochotnie tę stacyę przy[illegible]. Palec boży jest tu — wszyscy przyznacie, że JMść. ks. arcybiskup oderwany od obrazu Królowej nieba i ziemi, co, jak śpiewa król naszych poetów — świeci w Ostrej Bramie, — osiada pod promiennem obliczem tej samej Królowej, co na wzgórzu tuchowskiem łaskami jaśnieje. Mnie przypadł zaszczyt — za co dzięki Bogu — że przytuliłem tego nieugiętego Wyznawcę w mojej dyecezyi, a z chlubą i weselem zaświadczam, że wszystek kler mój, mianowicie przewielebna kapituła moja, zjednoczy się ze mną w tej sprawie. *Ecce sacerdos magnus, qui in diebus suis placuit Deo.* Oto kapłan wielki, który za dni swoich podobał się Bogu. Tak, podobał się, gdyż znaleziou był godnym cierpieć dla Imienia Chrystusowego, dla wolności Oblubienicy Bożej, którą schizma tyrańska skazić, spętać i zgnieść usiłuje, nie pomna na słowa S. Doktora Kościoła, iż prędzej słońce zagasić można, aniżeli Kościół katolicki zniweczyć.

„Mości Książe Arcybiskupie! Ofiaruj tęsknotę za Litwą, Ojczyzną drogą, Boskiemu Sercu Zbawiciela naszego przez Serce bolesciwej Matki Jego, aby nasienie pracy Twojej, tam złożone we łzach i w trudzie niezmiernym, wydało owoc stokrotny, który blaskiem otoczy imię Twoje w dziejach martyrologii naszej. Najprzewielebniejszy JMść. arcybiskup Wiwat! Wiwat!!"

Następnie wznosił jeszcze ks. biskup Łobos toasty na cześć JE. namiestnika i obywateli, którzy wpływem swoim dopomogli ks. Hryniewieckiemu do objęcia skromnego stanowiska. Arcybiskup Hryniewiecki wyrażał wdzięczność dla cesarza i rządu za udzielenie mu przyjęcia do dyecezyi i za obywatelstwo austryackie, przyczem objawił gorącą chęć swoją pracowania na stanowisku prepozyta tuchowskiego.

Z Tuchowa donoszą nam, iż akt instalacyi arcybiskupa Hryniewieckiego na proboszcza w Tuchowie odbył się nadzwyczaj wspaniale. Ustawiono cztery bramy tryumfalne. Całe miasto było udekorowane. Deputacye „Sokoła", „Gwiazdy" i weteranów z r. 1863 przybyły powitać nowego proboszcza, kapłana-patryotę. Żydzi także ustawili bramę. Powitał arcybiskupa poseł Męciński, a przełożony kahału złożył wyrazy czci. Przeszło 10.000 ludności przybyło z okolicy procesyami na tę uroczystość.

Przeniesienie w stan spoczynku. Proboszcz wojskowy ks. Wacław Kirchner w Krakowie został na własną prośbę przeniesiony w stały stan spoczynku i otrzymał w uznaniu zasług krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wydział Tow. im Tad. Kościuszki uchwalił w sobotę, za współudział w urządzeniu festynu dn. 8 bm. urządzonego, wyrazić podziękowanie pp.: prof. Jordanowi, Benedyktowiczowi, Guzdkowi i Chomińskiemu, następnie p. Majewskiemu, pani mecenasowej Wędrychowskiej z córką i pani Prohaskowej z córką. Niemniej wyraża Wydział podziękowanie chórowi „Sokoła", pod kierunkiem p. Deca, za wykonanie śpiewów.

Na członków Towarzystwa przyjęci zostali pp.: Jan Deptuch, dr Jan Jastrzębski, Zygmunt Kłodziński, Stanisław Majewski, Józef Pakies, Ludwik Regiec, Władysław Walter, Otto Bischof, Józef Broszkiewicz, Karol Wałkowiński, Ferdynand Kosiba, dr. Jan Jakubowski, Józef Śliwicki. Jako członek Towarzystwa zapisała się także Spółka ślusarzy, rusznikarzy, pilnikarzy itd.

Z teatru. W sobotę 16 bm. odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo, na którem obecni byli artyści, oraz zarząd sceny. Staraniem dyrekcyi jest, aby widowiska rozpocząć się mogły 1 października, jeżeli do tej pory ukończone będą roboty około urządzenia oświetlenia elektrycznego. Trzy razy z rzędu ma być powtórzonem widowisko inauguracyjne, które składać się będzie z „Prologu", jednego aktu „Balladyny", jednego aktu „Zemsty", jednego aktu „Konfederatów barskich" i „Marcowego kawalera". Z zarządu teatru komunikują nam nadto następujący spis imienny artystów i artystek, do składu nowego teatru zaangażowanych: Panowie: Chądzyński, Danielewski, Dorowski, Feliksiewicz, Geldner, Grabowiecki, Jarszewski, Jejde, Kamiński, Knake-Zawadzki, Kotarbiński, Lubicz, Milewski, Popławski, Przybyłowicz, Richter, Rygier, Śliwicki, Siemaszko, Sobiesław, Solski, Stępowski, Szobert, Tatarkiewicz, Walczak, Węgrzyn, Wójcicki. Panie: Dubielówna, Eckertowa, Grodzka, Heleńska, Hoffmanowa, Konicka, Koźmin, Leszczyńska, Matuszewska, Morska, Nawrocka, Rajkowska, Sznage, Trapszówna, Truskawska, Trzcińska, Wajdowska, Wójcicka, Wojnowska, Wolska, Wyrwiczówna, Zawadzka.

Dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie przesłała nam dzisiaj następujące pismo:

„Dyrektor nowego teatru otrzymał dziś o godzinie 11 poniższy raport urzędowy od głównego reżysera:

„W dniu 18 września br o godzinie 10½ zgromadzili się artyści na pierwsze próby, które odbyć się nie mogły, ponieważ p. prof. Zawiejski oświadczył, że nie może oddać sceny dla dyrekcyi i artystów bez upoważnienia JW. prezydenta miasta.

„Wskutek tego raportu udał się p. Pawlikowski do p. prezydenta, który ze znaną gotowością raczył wydać rozporządzenie, na podstawie którego rozpocznie się jutro w godzinach przedpołudniowych szereg prób wstępnych na nowej scenie."

Portret Adama Mickiewicza. Na wystawie księgarskiej p. Krzyżanowskiego w Rynku ukazał się portet Adama Mickiewicza. Wśród wielu podobizn, jakie przy sposobności sprowadzenia zwłok poety do kraju wydano, wybitnie odznacza się ten ostatni portret, wykonany przez zaszczytnie znanego rysownika Wł. Czechowicza. Artyście służyła za model ostatnia fotografia wieszcza, zdjęta przez M. Schwaycera w Paryżu w r. 1885. Z tych rysów, wiekiem podeszłym już nieco zaostrzonych, z oczu w zadumaniu wytężonych przed siebie, uderza pełnym blaskiem genialność i słodycz charakteru, o jakiej przyjaciele Adama tyle zostawili nam świadectw. Jest to prawdziwe oblicze wielkiego poety i zacnego człowieka. Artyście udało się doskonale pochwycić duchową stronę tej postaci i uzmysłowić ją dla widza. Techniczna strona rysunku również nic nie pozostawia do życzenia.

Syn ś. p. Adama p. Wł. Mickiewicz w liście do artysty tak pisze o tym portrecie: „Wybór pański trafny, wykonanie prześliczne. Takim był ś. p. ojciec mój w ostatnich latach [illegible] Siostra mo[illegible] Górecka i ja szczerze ucieszy[illegible] tak pięknie wywią[illegible] z trudn[illegible] wam się, [illegible] artystyczną [illegible]"

[illegible] wieszcza, wytwornie wykonane, powinny zdobić każdy dom polski i znajdować się w każdej szkole, niemniej w każdej instytucyi krajowej, zwłaszcza, że cena przystępna.

Pogrzeb ś. p. Karoliny z Gostkowskich Homolacsowej odbył się w sobotę, a był niezwykłym objawem wielkiej sympatyi, jaką cieszyła się zmarła. Pochód pogrzebowy, liczący tysiące uczestników, miał na czele deputacye robotników z niepołomickiej fabryki dachówek, stukilkudziesięciu włościan: z Krakowskiego w sukmanach, z Brzeskiego w płótniankach, i deputacye uczniów szkoły czernichowskiej. Kondukt prowadził spowiednik zmarłej ks. gwardyan OO. Kapucynów. Za karawanem, obok licznie zebranej rodziny, postępowało wielu naczelników tutejszych władz i instytucyj, bardzo wiele znanych w mieście i okolicy rodzin, wreszcie mnóstwo publiczności. Przy murze cmentarnym synowie i siostrzeńcy zmarłej wzięli trumnę na ramiona i ponieśli aż do grobu rodziny Homolacsów.

Zmarli. Karol Kiselka, prezydent lwowskiej Izby handlowej, kawaler orderu Franciszka Józefa i św. Grzegorza, właściciel browaru i dóbr ziemskich, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 63. Ś. p. Kiselka był jednym z wybitniejszych przemysłowców naszych, który z bardzo drobnych początków, pracą, zapobiegliwością i oszczędnością doszedł do olbrzymiego majątku. Po śmierci Simona wybrany został prezydentem Izby handlowej i godność tę piastował aż do śmierci. Zajmował się także przez długi czas bardzo gorliwie „Harmonią", wspierając ją hojnemi datkami, i można powiedzieć, że ś. p. Kiselce zawdzięczyć należy, iż „Harmonia" lwowska do tej chwili istnieje.

Ś. p. Stanisław Cichocki, o którego prawie nagłym zgonie w Krakowie już donosiliśmy, był znanym w kraju przedsiębiorcą ruchomych wystaw dzieł sztuki. Z obrazami artystów polskich w ciągu ostatnich kilkunastu lat jeździł po kraju i zagranicę i starał się zachęcać publiczność do zwiedzania wystaw i nabywania dzieł. Charakterystyczna twarz zmarłego była modelem dla Matejki do znanego obrazu „Wernyhora". Zamiłowanie, z jakiem traktował zajęcie swoje, uczyniło go osobistością popularną i nader sympatyczną w kołach artystycznych.

Kurs teoretyczny i praktyczny mleczarstwa rozpoczął się dziś w Muzeum Baranieckiego w Krakowie i będzie trwać aż do soboty po południu. Dziennie odbywać się będą dwie konferencye: jedna rano, druga po obiedzie. Codzień będzie się mleko centryfugować i robić masło i pakować. Początek rano o godz. 9, po południu o godz. 3 Treść wykładów: Rasy krów, obchodzenie się z bydłem, karma, dojenie; skład mleka; przemiany normalne; ocenianie jakości mleka; obchodzenie się z mlekiem świeżem; oddzielanie śmietanki; centryfugi; masło; wyrabianie masła; wygniatanie; robienie sera; użytkowanie odpadków; spółki mleczarskie. Prelegentem będzie krajowy instruktor mleczarstwa p. Massalski.

Niemczyzna. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Zawiadomiono mnie, że szewc w Krakowie p. Werner dobre obuwie robi. Nie mogę jednak wyjść ze zdziwienia, dostawszy od niego rachunek źle pisany po niemiecku na niemieckim blankiecie. Zapłaciłem za zamówione trzewiki, lecz są to z pewnością ostatnie, które nabyłem u p.

Wernera, ośmielającego się w polskiem mieście posyłać interesantom rachunki niemieckie!

Sądzimy, że to jedyny praktyczny sposób odzwyczajania od niemczyzny.

Od jednego z kupców lwowskich otrzymaliśmy kopertę z nagłówkiem: *Victor Sikorski, Galanterie-Waaren Fabrik in Krakau* Firma ta widocznie nie wie, że Kraków jest polskiem miastem, a kraj nasz polskim krajem.

Slub. W dniu 12 bm. odbył się w Hołynce na Litwie ślub panny Haliny Janiny dw. im., córki ś. p. Wincentego i Maryi z Rawiczów Ziemackich małż. Wąsowicz Połotyńskich, b. właścicieli dóbr, z p. drem. med. Stanisławem Koryzna-Chaleckim, synem Witolda i Eulalii z Lutomierskich małż. Koryzna-Chaleckich, właścicieli dóbr na Żmudzi.

Z komitetu wystawy krajowej komunikują nam: Pawilon polsko-amerykański na wystawie lwowskiej zapewniony. We wszystkich miejscowościach Stanów Zjednoczonych rozwinięta silna agitacya wśród Polaków. Siedzibą komitetu centralnego Chicago, prezesem komitetu Władysław Smólski, wiceprezesami ks. Wincenty Barzyński, Piotr Kiołbasa, Słonimski. Sejm Zjednoczenia rzymsko-katolickiego ofiarował na wystawę 750 złr., marszałek Kiołbasa dodał z własnej kieszeni 125 złr. Sejm Związku narodowego uchwali również znaczną subwencyę na cele wystawy Księża zbierają pieniądze po parafiach, zarządy Towarzystw i korporacyj zapewniły pomoc moralną i materyalną. Profesor Dunikowski po powrocie do Lwowa z początkiem października zabierze się do budowy polsko-amerykańskiego pawilonu.

Cholera' w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*: Dnia 15 września zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, 2 osoby, w Worochcie *ad* Mikuliczyn 3 osoby, w Hwoździe 5 osób W powiecie sanockim: w Rymanowie 3 osoby, w Posadzie Dolnej 1 osoba W powiecie stanisławowskim: w Opryszowcach i Knihininie po 1 osobie. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 2 osoby, w Ottynii (w powiecie tłumackim) i w Bohorodczanach po 1 osobie.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatyńie, Worochcie i Hwoździe po 2 osoby. W powiecie sanockim: w Rymanowie 2 osoby, we Wróbliku Szlacheckim 1 osoba. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim dwie osoby. W Knihininie (w powiecie stanisławowskim), w Ottynii (w powiecie tłumackim) i w Kołomyi po 1 osobie.

W Gorlicach odbył się w dniu 12 bm. staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wieczorek muzykalno-wokalny na cześć Kornela Ujejskiego, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Towarzystwo „Sokół" wysłało w tym dniu jubilatowi depeszę gratulacyjną.

Iwonicz, 14 września (Kor *N. Reformy*) Mimo, że sezon szybkim krokiem zdąża już do kresu swego istnienia, życie panuje tu jeszcze. Około 30 osób korzysta z pięknej pogody i po obszernym teraz zakładzie snuje się, używając przechadzki i skutecznych źródeł. Cisza i jakaś powaga przenika atmosferę zakładu; gdzie spojrzysz, zewsząd wychyla się gwarna a niedaleka przeszłość; mimowoli w wspomnieniu odszukuje się tysiące poznanych tu twarzy, by w chwilę później, poważnym szumem jodeł do [illegible] ukołysany, powiedzieć sobie: Wszystko się [illegible] — w [illegible] gwaru i zabawy — cisza [illegible] Do wspo[illegible] także zalicz[illegible] h[illegible] nię uroczystej biesiady, jakiej św[illegible] przed kilku dniami

W dzień świąteczny, około [illegible] zgromadzili się robotnicy kopa[illegible] z rąk [illegible] pracodawcy, dra Karola Lewak[illegible], odebrać uznanie pracy i gościnny, a serdeczny poczęstunek.

Czas był piękny, wiejska muzyka zagrała pobudkę i cała brać wiertnicza, w liczbie około 100 ludzi, do zastawionego zasiadła stołu, gdzie w chwilę później, wśród uroczystej ciszy szanowny gospodarz na cześć swych gości pierwszy wychylił toast. Chwila była piękna; znany mowca w serdecznych, a jędrnych słowach opisał na wstępie dzieje swej kopalni, wykazał zmiany, jakie w jej interesach zaszły (część jej przeszła na własność Francuzów), następnie słowo swe skierował ku zebranym, zachęcając ich do wytrwałej pracy i korzystania z założyć się tu mającej dla nich czytelni. Z każdego słowa wychylała się życzliwość dla swych pracowników, wiało serdeczne ciepło, to też, zanim ostatnie przebrzmiało słowo, sto poczerniałych rąk uniosło w górę szklanice, a z piersi wybuchnął trzykrotny a gromki okrzyk, jako wyraz wdzięczności, na cześć mowcy. Później imieniem robotników w krótkich a gorących słowach wniósł zdrowie swego pracodawcy dyrektor kopalni p. Hipolit Kowalski, dr. Dębicki zaś pił na cześć obecnej na uczcie pani Lewakowskiej. Przemawiało także kilku robotników, dowodząc i zapewniając o swem przywiązaniu i wdzięczności dla troskliwego o ich dobro właściciela, jeden znów wygłosił z pamięci wiersz W. Pola, zamieszczony na kamieniu nad Bełkotką, a opiewający cuda naszej ziemi. Na zakończenie podniósł raz jeszcze kielich p. Lewakowski i do łez wzruszony pił zdrowie pp. Hipolita i Romana Kowalskich, synów ś. p. Wincentego, obrońcy ojczyzny i tułacza, którzy od lat kilku z chlubą dla siebie, a pożytkiem dla właściciela, jako dyrektorowie zarząd kopalni dzierżą w swej dłoni.

Uczta przeciągnęła się do 3-ej, poczem wesoła, a ochocza młodzież przy dźwiękach hucznego krakowiaka rozpoczęła pląsy pod gołem niebem. Długo wirowały rozbawione pary. Z przyjemnością też zauważyć muszę, że zabawa obeszła się bez nieporozumień, i że w kilka godziu po ostatnim tańcu w porządku i zgodnie do zajęć swych powrócili robotnicy.

Z Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Patryotyczny uczynek spełnią wydawcy kalendarzy, składając po jednym egzemplarzu swego wydawnictwa w Zakładzie Ossolińskich. Kalendarze, drukowane przedewszystkiem w celach praktycznych, charakteryzują zarazem czas swój, a do pewnego stopnia i poziom literacki narodu. To też nie wątpimy, że dzięki łaskawej pamięci i troskliwości wydawców bogaty zbiór kalendarzy w Zakładzie będzie stopniowo coraz bardziej wzrastał i uzupełniał się na pożytek badaczów i bibliografów. Egzemplarze uprasza się przesyłać wprost do dyrekcyi Zakładu, lub składać na ręce dra Bronisława Czarnika.

Brody, 15 września. (Koresp. *N. Reformy*). Niejaka pani Augenblick założyła tu na mocy uzyskanej koncesyi z Rady szkolnej krajowej ogródek Froeblowski. Bardzo dobrego powodzenia prorokować jej nie możemy, gdyż miasto nasze nie jest fabrycznem, a do tego jeszcze bardzo podupadło. Wprawdzie mamy wiele biednych rodziców, którzyby chętnie swe dzieci powierzyli, ale — bezpłatnie. Dobrzeby więc było, gdyby fundacya br. Hirscha, której staraniem jest także założenie szkółek froeblowskich, udzieliła założycielce roczną subwencyę pod warunkiem, aby pewna liczba dzieci biednych rodziców mogła pobierać bezpłatną naukę. Obie strony zyskałyby tylko na tem, bo fundacya na założenie szkółki wydaje co najmniej rocznie 2 do 3 tysięcy złr., a gdyby udzieliła np. 500 złr. rocznie, to nowa szkółka miałaby egzystencyę zapewnioną. O ile słyszałem zapisało się około 12 dzieci, od których pobiera po 2 złr. miesięcznie, jest to wprawdzie, w stosunku do Lwowa, gdzie pobierają tylko 1 złr., za dużo, ale gdy zważymy, że we Lwowie w takiej szkółce jest do 100 dzieci, to opłata w naszej szkółce nie jest za wysoka. Ze założenia takiej szkółki jesteśmy tem bardziej zadowoleni, że pani ta włada dobrze językiem polskim.

Polskie akademickie Stow. „Ognisko" w Wiedniu, VIII Langegasse 44, udziela wszystkim nowo przybywającym kolegom informacyj w sprawie wpisów, utrzymania, pomieszkań itd. w godzinach między 11—1.

Rozbicie pociągu. Z Wilna donoszą, iż onegdajszej nocy na kolei libawsko-romeńskiej pociąg towarowy nr. 119 pomiędzy stacyami Mołodeczno i Prudy wyszedł z szyn i spadł z nasypu. Jedenaście wagonów strzaskanych w drzazgi, bardzo wiele towarów uszkodzonych. Straty są znaczne. Plant kolejowy zniszczony na wielkiej przestrzeni. Wypadku z ludźmi nie było.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr Vaudeville** dawał w tych dniach premierę „Bas bleu" Albina Valabregue'a. Jest to farsa przeładowana błazeństwami, nużąca, osnuta na odwiecznym temacie udręczeń, jakie wynikają ze wspólnego pożycia młodego małżeństwa ze świekrą. Doskonała gra Galipaux'a i pani Drynes-Grassot zmuszała słuchaczy do oklaskiwania utworu, pozbawionego wszelkiej akcyi i przepełnionego niedorzecznościami.

Dział ekonomiczny.

W kraiowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się d. 1 października. Szkoła ma za zadanie dostarczyć krajowemu przemysłowi keramicznemu należycie przygotowanych pracowników, a więc z tokarzy, kaflarzy, stawiaczy pieców kaflowych, dekoratorów i palaczy. Nauka trwa lat 3. Program szkoły obejmuje: w dziale teoretycznnym: elementarne rysunki wolnoręczne, rysunki wolnoręczne z modeli, rysunki geometryczne, rysunki zawodowe, naukę stylu keramicznego, rachunki kupieckie i prowadzenie ksiąg, chemię ogólną i technologię keramiczną; w dziale praktycznym: toczenie i formowanie naczyń, wyrób kafli i stawianie pieców kaflowych, wyrób rurek drenowych i dachówek ręcznych, przygotowanie farb keramicznych i polew, dekoracyę i wypalanie wyrobów keramicznych.

Do szkoły mogą być przyjęci chłopcy, którzy mają najmniej lat 11, są fizycznie uzdolnieni do zawodu rękodzielniczego i ukończyli szkołę ludową, lub złożą egzamin wstępny. Potrzebne dokumenty: me[illegible]ka i świadectwo z ukończenia [illegible] ludow[illegible] [illegible]niowie utrzymują się własnym kosztem.

Warszaw[illegible] Tow. [illegible]ed. ziemskie. Podpisany już został w Petersburgu nowy układ pomiędzy Towarzystwem kredytowem ziemskiem w Warszawie a syndykatem domów bankowych w przedmiocie konwersyi na 4 i pół procentowe reszty będących w obiegu listów zastawnych 5 procentowych w sumie około 19 milionów rubli. Ze strony Towarzystwa podpisali układ: ks. Czetwertyński, T. Kowalski, St. Skarzyński, Mieczysław hr. Woroniecki, oraz członek dyrekcyi głównej, Dobiecki. Syndykat składają te same banki, które uczestniczyły w przeprowadzeniu konwersyi poprzedniej. Po zwykłem jesiennem ciągnieniu, w dniu 1 października b. r., nastąpi bezzwłoczne wylosowanie wszystkich, będących jeszcze w obiegu listów zastawnych pięcioprocentowych seryj: I, II, III, IV i V. Właściciele listów zastawnych, wylosowanych do nowej konwersyi, o ile tego zażądają przed 20 listopada b. r, będą mogli otrzymać w miejsce rzeczonych listów nowe, 4 i pół procentowe, po kursie 98 rubli 75 kopiejek, z dopłatą 1 rubla i 25 kopiejek do każdych 100 rubli. Wydawanie nowych 4 i pół procentowych listów zastawnych, w miejsce przedstawionych do konwersyi, rozpocznie się po 13 stycznia 1894.

Ogłoszenie. W urzędowej *Wiener Zeitung* czytamy: Kasa długów państwowych wypłacać będzie od dnia 1 października 1893 począwszy, zapadłe w tym dniu i za kwitami płatne procenty od obligacyi 4-procentowej renty złotej i obligacyi pierwszeństwa kolei ces. Elżbiety i arcyks. Rudolfa na żądanie stron także w notach, podług urzędownie notowanego kursu pieniężnego. Jeżeli strona wyraźnie wypłaty w notach nie zażąda, nastąpi wypłata powyższych procentów w monetach złotych.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 13 do 15 b. m. przywieziono jaj 290.000 i około 3000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 33 do 34 jaj pierwszej jakości lub od 37 do 38 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 16 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·64	7·64
Pszenica na wiosnę	8·04	8·06
Żyto na jesień	6·37	6·38
Żyto na wiosnę	6·89	6·90
Owies na jesień	7·—	7·03
Owies na wiosnę	6·98	7·03
Rzepak	15·70	15·80

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 18 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	731·8 mm	731·1 mm	737·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+16°,3	+13°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72%	89%	87%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 września. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły d. 15 września banknotów w obiegu było za 486,945.000 złr. czyli o 5,983.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 275,681.000 złr. (mniej o 495.000 złr.); w portfelu wekslowym 186,374.000 (mniej o 2,635.000 złr.); w lombardzie 26,664.000 (więcej o 1,076.000 złr.); banknotów nieopodatkowanych w zapasie 8,847.000 (więcej o 1,806.000); not państwowych w obiegu 336,983.000 (więcej o 9,195.000).

Budapeszt, 18 września. Wszystkie wczorajsze dzienniki powitały gorąco obcych monarchów i książąt, którzy na manewry pod Guensem przybyli. Szczególnie cesarza niemieckiego wielbią jako obrońcę pokoju europejskiego i jednomyślnie zaznaczają, że w spotkaniu się panujących w Guensie nie można upatrywać żadnej międzynarodowej demonstracyi, ona bowiem wynika tylko z samorzutnej sympatyi wzajemnej państw na naturalnej podstawie sprzymierzonych, których monarchowie rozwijaniem i doskonaleniem swoich armij wspierają tylko pokojową politykę potrójnego przymierza dla ochrony pokoju środkowej Europy.

Niektóre dzienniki upatrują w przybyciu księcia Connaught wyraz niejakiego zbliżenia się Anglii do trójprzymierza.

Oedenburg, 18 września. Król saski przybył tu wczoraj o godz. 1 min. 12, cesarz niemiecki o godz. 1 min. 31. Tłumy publiczności, które oczekiwały monarchów, powitały ich z wielkim zapałem.

Oba pociągi zatrzymały się tu tylko po kwadransie i ruszyły dalej do Steinamanger.

Guens, 18 września. Po wysłuchaniu cichej mszy, na której obecni byli także arcyksiążęta i ministrowie, przyjmował cesarz dostojników dworskich, deputacye katolickiego kleru, dystryktu kościelnego ewangelików reformowanych z za Dunaju, generalicyę, władze miejskie i deputacye żydów, których przywódcy zgodnie wygłaszali powitalne mowy pełne hołdu.

Na przemówienie biskupa Zatki, w imienin katolickiego kleru, odpowiedział cesarz wyrażeniem nadziei że duchowieństwo katolickie i nadal gorliwie współdziałać będzie dla osiągnięcia celu, aby przy strzeżeniu godności państwa i kościoła interesy publiczne i tak bardzo upragniony spokój religijny nie doznały żadnego uszczerbku.

Na przemówienie przywódcy deputacyj ewangelickich wyraził cesarz gorącą podziękę i zapewnienie swej łaski i życzliwości, na mowę zaś nadżupana Rado, wygłoszoną w imieniu deputacyi władz miejskich, odpowiedział cesarz temi słowy: „Bądź pan przekonany, że ja jak z jednej strony słucham zawsze z wielką radością objawów wiernego przywiązania do tronu i do mojej osoby, tak równie żywo pragnę rozwoju i wzrostu duchowego i materyalnego dobrobytu kraju. W tym celu do współdziałań, obok pełnienia zadań administracyi, powołane są władze miejskie i powiatowe, jako czynniki opinii publicznej, a i w tym kierunku są one powołane działać, aby chronić lud od wpływu zwodniczych haseł i płonnych przyrzeczeń, i aby budować ziarno pokojowej zgody i pożytecznej pracy. Obszerne pole do tego przedstawia podstawa, na której ukochane królestwo Węgier, w ostatnich dziesiątkach lat, tak świetnie zakwitło a której wstrząśnienie osłabiłoby wiarę w obowiązujący dzisiaj stan prawny i byłoby sprzeczne z interesami kraju, jako też całej monarchii, a skutkiem tego także z mojemi obowiązkami monarszemi."

W odpowiedzi na przemówienie deputacyi żydowskiej rzekł cesarz, że nie wątpi, iż Izraelici nigdy nie dadzą z swej strony powodu, aby on swym wiernym żydowskim poddanym odjął swą łaskę i opiekę.

Wszystkie odpowiedzi cesarskie przyjmowano entuzyastycznemi okrzykami „*Eljen*".

Guens, 18 września, Wczoraj o godzinie 3 minut 40 przybyli tu król saski i książę Connaught. Na dworcu przyjmowali ich cesarz arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht, Rainer, Wilhelm, Józef Władysław, Franciszek Salwator, Leopold Salwator, Kalnoky, ministrowie węgierscy Weckerle, Heronymi, Fejervary i Tisza. Pociąg dworski zajechał wśród dźwięków niemieckiego hymnu i entuzyastycznych okrzyków *Eljen*. Król saski ubrany był w mundur austryackiego pułku dragonów, cesarz był w mundurze saskiego pułku ułanów, obaj uścisnęli się i ucałowali dwukrotnie. Cesarz dwa razy podał rękę księciu Connaught. Po zlustrowaniu honorowej kompanii i przedstawieniu generalicyi, udał się król saski, wśród grzmiących okrzyków tłumu tworzącego szpaler, do swej kwatery wojskowej. Cesarz i arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer włożyli na dworcu mundury swych pułków pruskich i pruskie ordery. W pół godziny później wjechał wśród dźwięków hymnu niemieckiego i grzmiących okrzyków „*Eljen*" pociąg dworski cesarza niemieckiego. Cesarz austryacki podbiegł ku wychodzącemu z salonowego wagonu cesarzowi niemieckiemu, który miał na sobie mundur austryacki. Monarchowie kilkakrotnie uścisnęli się i ucałowali w sposób bardzo serdeczny, podczas gdy zgromadzeni na dworcu ponowne okrzyki wznosili. Po zlustrowaniu honorowej kompanii cesarz niemiecki witał się z arcyksiążętami, rozmawiając dłużej z arcyksięciem Albrechtem. Następnie przedstawiali mu się generałowie i ministrowie węgierscy, których monarcha odznaczył krótkiemi, serdecznemi przemówieniami. Rozmawiał dalej z ambasadorem Szoegyenym, jako też z hrabią Tassillo Festetics, Gezą Szaparym, Kolomanem Tiszą. Potem cesarz niemiecki po prawicy austryackiego w pierwszym powozie, w drugim książę bawarski Leopold i książę Connaught w dalszych arcyksiążęta ze świtami odjechali wśród nieustannych entuzyastycznych owacyj niezmiernego, w szpaler ustawionego, tłumu do miasta. Z trybun panie powiewały chustkami.

Guens, 18 września. Wczoraj o godzinie 6 wieczór odbył się obiad dworski, na który zaproszeni zostali monarchowie, ich świty, ministrowie, wyżsi dygnitarze wojskowi etc

Na górze z departamentów, które zajmuje cesarz niemiecki, powiewały niemieckie chorągwie.

Przy przyjęciu cesarza niemieckiego i króla saskiego było także obecne całe duchowieństwo katolickie i protestanckie.

Na cześć dostojnych gości urządzono wieczorem na pobliskiej górze ognie sztuczne, przedstawiające zdobycie twierdzy i spalenie.

Kiedy przedstawiono gościom starszego żupana Rado, cesarz niemiecki odezwał się o nim do cesarza austryackiego w słowach pełnych uznania za doznane przyjęcie.

Guens, 18 września. Wczoraj podczas obiadu dworskiego nie wnoszono żadnych toastów. Cesarz przypijał tylko do siedzącego po prawej jego stronie cesarza niemieckiego i do króla saskiego, który siedział po lewej stronie. Wieczór było jednogodzinne wspaniałe przyjęcie u dworu. Zaproszonych było blisko 200 osób. Oprócz obcych książąt przybyli arcyksiążęta, ministrowie i dostojnicy, reprezentanci duchowieństwa i generalicyi. Podczas *cercle'u* przedstawił cesarz austryacki cesarzowi Wilhelmowi ministrów, nadżupana Rado, starszego ochmistrza dworu Szaparego, tajnego radcę Szella i licznych innych gości. Król saski rozmawiał z ministrami i przedstawionemi sobie osobami. Hr. Geza Andrassy przedstawił księciu Connaught kilka z obecnych osób. Po godzinie 9 obaj cesarze wyszli z sal przyjęcia.

Guens 18 września. Obie armie wykonały 16 września marsze jak najzupełniej zgodnie z rozkazami, jakie poprzedniego dnia nadeszły. Trzeciej dywizyi kawaleryi udało się w zupełności poinformować komendę 1 armii o stosunkach nieprzyjacielskich 2 armii. Dywizya zaś kawaleryi 2 armii dowiedziała się, że Guens silnie obsadzone zostało przez nieprzyjaciela, że przeto nie będzie mogła własnemi siłami zdobyć sobie tam przejścia i dlatego cofnęła się do Surany. Komenda 2 armii przez 2 dywizye kawaleryi również dostatecznie poinformowaną została o stosunkach nieprzyjacielskich.

Wczoraj w niedzielę był dzień odpoczynku, pomimo tego służba wywiadowcza czynną była bez przerwy.

Stuttgart, 18 września. Przy odjeździe cesarza niemieckiego w sobotę wieczór przybyli na dworzec dla pożegnania się król z królową i ks. Neapolu. Cesarz uściskał i ucałował króla kilka razy i pożegnał się serdecznie z królową i ks. Neapolu. Ten ostatni odjechał wkrótce potem do Bruchsal. — Cesarzowa niemiecka udała się do Wilhelmshöhe.

Paryż, 18 września. *Agencya Havasa* otrzymała z Buenos-Aires dn 17 b. m. wiadomość o usiłowaniach w celu corychlejszego przystąpienia do likwidacyi banku narodowego.

Ludność z miasta Corrientes uchodzi z powodu obaw o niepokoje.

W Rio-de-Janeiro obawiają się wybuchu rewolucyi w krajach północnych. Rokoszanie postanowili kontynuować walkę dalej.

Madryt, 18 września. W mieście Valladolid podczas gwałtownego cyklonu zginęło osób 3, rannych jest 4.

Madryt, 18 września. W Villacanas skutkiem wylewu rzek utonęło wiele osób. Dotąd znaleziono 50 trupów.

Arras, 18 września. W miejscowości Fauquembergue zdarzyło się kilka wypadków cholerycznych.

Trzy pułki piechoty, stojące załogą w miastach Arras, Bethuna i Saint-Omer, otrzymały rozkaz stać w pogotowiu na wypadek jakich zaburzeń w kotlinie kopalń węgla kamiennego.

Kopenhaga, 18 września. Car odbył wczoraj przegląd rosyjskich okrętów wojennych, które w tutejszym porcie stoją i pożegnał się z wielkim ks. Michałem i z admirałem Avelanem

Dzisiaj przed południem odpłynęły stąd okręty wojenne: „Dymitr Doński" i „Pamiat Azowa".

Rzym, 18 marca. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę w Palermo 10 osób, umarły 4, w Livorno zachorowało 7, umarły 4. W Rzymie nie było żadnego nowego wypadku cholery. Od 1 września do dnia wczorajszego w Rzymie zachorowało ogółem 19 osób, umarło 7.

Konstantynopol, 18 września. Port Smyrneński otwarty jest dla okrętów europejskich, przybywających z miejscowości, zarażonych cholerą; ale okręty te muszą odbywać dziesięciodniową kwarantannę, zanim zawiną do innych portów tureckich.

Waszyngton, 18 września. W skarbie krajowym w Filadelfii odkryto kradzież popełnioną w ostatnich czasach. O tej kradzieży opowiadają następujące szczegóły: Przy rewizyi gotówki w piwnicach, którą tam złożono w kwocie 16 mil. dolarów w r. 1887, znaleziono piwnicę otwartą, a z obliczenia pokazało się, że brakuje 134.000 dolarów w złocie. Stróż uwięziony przyznał się, że dopuścił się kradzieży i zeznał, gdzie ukrył 100.000 dolarów. Te znaleziono i wzięto. Stróż przyrzekł, że i resztę 34.000 dolarów zwróci.

Buenos Aires, 18 września. Głoszą tu, że eskadra wysłana do Rio Grande do Sul zrewoltowała się. Peixoto miał uwięzić wielu oficerów, w celu przeszkodzenia ich przejściu do oddziałów powstańczych. Prowincye Bahia i Pernambuco odpadły. Admirał Mello rozporządza 30 okrętami wojennemi i handlowemi parowcami. Powstańcy opanowali trzydzieści małych okrętów i mają kontrolę nad wjazdem do portu Rio Janeiro.

Mello zamierza głodem zmusić Rio de Janeiro do poddania się.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 września 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	50
Zjednoczony dług w srebrze	97	30
Austryacka renta złota	119	50
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	982	--
Akcye kredytowe	338	25
Londyn	125	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	99
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	80

Wiedeń 18 września. Ruble 130·75 Cena naftv 18·27 — 19·75. Spirytus 17·10 —. Żyto 6·35 do —·—. Pszenica 7·62 Owies 7·03

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.